

W myśl więc powziętej decyzji postanowiło kierownictwo akcji ewakuacyjnej: 1) rozpocząć pracę — zgodnie zresztą z sugestią niemiecką — w grupie bibliotecznej dnia 4 listopada; 2) przyjąwszy za wytyczną uzyskane zezwolenie na wywiezienie tylko 100 000 tomów, pomieścić w tej liczbie wybrane części zbiorów a) Biblioteki Narodowej — wraz z materiałami Biblioteki Krasińskich i Szkoły Głównej Handlowej, b) Biblioteki Uniwersyteckiej, c) Biblioteki Publicznej i d) Biblioteki Zamoyskich; 3) licząc się już z góry z koniecznością (albo drogą uzyskanego dodatkowo zezwolenia niemieckiego, albo drogą faktu)²² przekroczenia zarówno wyznaczonego czasu, jak i określonej liczby tomów.

Zgodnie też z tą decyzją kierownictwa rozpoczęła swą pracę grupa biblioteczna dnia 4 listopada. Praca jednak w tym dniu trwała bardzo krótko, załatwienie bowiem wszystkich formalności, związanych z przepuszczeniem nas przez barierę celną, zajęło tyle czasu, że mimo wyjechania — jak zwykle potem — o godz. 7 rano z Pruszkowa stanęliśmy przed gmachem Biblioteki Narodowej dopiero około godz. 12 w południe. Do Biblioteki wkraczaliśmy w ponurym nastroju, bo w kłębach dymu, wydobywającego się z już dopalającego się przedniego gmachu SGH, w którym — za wyraźnym zezwoleniem niemieckiego szefa archiwów warszawskich, dra Braniga (nazwisko to ku hańbie archiwistyki niemieckiej należy zapamiętać!) — spalono na zimno, w miesiąc po Powstaniu, zawartość całego Archiwum Akt Nowych wraz z zabezpieczonymi w nim księgozbiorami kilku bibliotek ministerialnych. Widok ten, unaoczniający nam i podkreślający treść groźby niemieckiej, która zapowiadała spalenie pozostawionych zbiorów bibliotecznych, prześladował nas przez cały okres naszej pracy.²³ Nad w nerwowym tempie prowadzoną pracą naszą zawisło hasło: „Uciekać ze wszystkim, co jakkolwiek wartość przedstawia, choćby na obczyznę i w warunki nieznane,

bo tam może się uratować, a pozostawione na miejscu ulegnie na pewno bezlitosnemu i całkowitemu zniszczeniu.”

IV. ZAKOŃCZENIE

Jak wskazują podane spisy, wysłano z Warszawy za granicę kraju 9 wagonów, które zawierały łącznie około 230 000 tomów, a mianowicie ok. 85 000 t. z Biblioteki Uniwersyteckiej i około 145 000 tomów z Narodowej³²; oczywiście w skład tego wchodziły także rkpsy, stare druki i grafika.

Niezależnie jednak od tego wywiozło się jeszcze do pruszkowskich warsztatów kolejowych, tzw. Dulagu, ok. 80 000 tomów³³, z czego mniej więcej połowę stanowiły materiały Biblioteki Uniwersyteckiej, ok. 1/4 — materiały Biblioteki Narodowej, ok. 1/4 druki Biblioteki Publicznej i szereg zbiorów prywatnych³⁴.

³² W tym ok. 120 000 tomów właściwych zbiorów BN oraz ok. 25 000 tomów wybranych z tzw. zbiorów zabezpieczonych, obejmujących beletrystykę i wydawnictwa popularnonaukowe przeznaczone dla robotników polskich w Berlinie.

³³ Akcją przewozową na tym odcinku kierował niezwykle sprężyste dr Andrzej Grodek (później prof. SGPiS i rektor SGH); rzecz ta organizacyjnie nie była łatwa, jako że nosiła charakter prywatnego przedsięwzięcia, finansowanego z funduszy polskich władz podziemnych.

Według pozostałych notatek dra Grycza z 11 stycznia 1945 r. przewieziono do Dulagu: z Biblioteki Uniwersyteckiej — 440 worków, z Narodowej — 102 worki, z Biblioteki Krasieńskich — 107 worków, z Publicznej — 150 worków oraz 124 worki i 29 skrzyń zbiorów prywatnych, tj. razem 923 worki i 29 skrzyń, czyli ok. 80 000 tomów.

³⁴ Planowi przewożenia zbiorów do Pruszkowa — obok chęci pozostawienia wartościowszych materiałów w kraju pod bezpośrednim nadzorem polskich bibliotekarzy — przyświecała myśl utworzenia kilku pomocniczych warsztatów naukowych w miastach, w których powstały lub mogły powstać większe ośrodki tajnego nauczania. Przede wszystkim więc myślano o przysposobieniu w ten sposób Częstochowy, gdzie zgromadziło się po ewakuacji Warszawy sporo sił naukowych warszawskich i poznańskich i gdzie z tego powodu wznowiono prowadzone poprzednio w Warszawie tajne kursy uniwersyteckie.

Ostatecznie więc liczba zbiorów, wywiezionych z Warszawy, a tym samym zabezpieczonych przed spalaniem³⁵ i wyszabrowaniem, wyniosła łącznie z górą 300 000 tomów, tzn. dziesięciokrotnie przewyższyła początkowe zamierzenia Niemców, a trzykrotnie ostatnio przyznany przez nich kontyngent. Oczywiście zarówno dr Abb, jak dr Himpel na pewno orientowali się w przekroczeniu przez nas przyznanego wymiaru, zdaje się jednak, że nie mogąc opanować biegu pracy w szczegółach³⁶, ulegli wytworzonym faktom i sprawnie działającej organizacji naszej, wywołującej niejednokrotnie ich zdziwienie, szczególnie jeśli szło o zagadnienie personalne, którego strony finansowej — mimo kilkakrotnie ponawianych prób wyświeatlenia — nie mogli przeniknąć.

Ostatni etap działalności pruszkowskiej komisji stanowiła wyprawa jej członków do Warszawy w chwili opuszczenia miasta przez okupanta niemieckiego.³⁷ Na pierwszą mianowicie wieść o zaszłej zmianie sytuacji pociągnęło już 18 stycznia 1945 r. ochotniczo do Warszawy kilku pracowników komisyjnych (pp. Andrzej Grodek, Edward Assbury, Ludwik Sawicki, Czesław Gutry, Jerzy Sienkiewicz, Zdzisław Gościński i in.), a 19 stycznia wyruszył z Pruszkowa zorganizowany zespół 20 osób (w tym dr Gryczowa, S. Podwiński, J. Kowalczyk, Zawierowski, M. Łodyński i in.). Piękny choć mroźny dzień ułatwiał drogę, zresztą siły maszerujących zwiększał niepokój o losy pozostawionych przed kilku dniami bibliotek. Niestety, obawy te nie były bezpodstawne. Co prawda grupa uniwersytecka znalazła gmach i zbiory w stanie, w jakim je zostawiono; grupa jednak Biblioteki Narodowej, jakkolwiek zastała gmach również nienaruszony, musiała przez szereg dni bronić wnętrza i zawartości przed zamachami już za-domowionych i grasujących żałośnie gości lub przed zakusami nowo nadchodzących intruzów; wreszcie grupa Biblioteki Publicznej (p. Gutry), zastawszy magazyny z zawartością przeszło 300 000 tomów doszczętnie spalone, musiała prosto z drogi rzucić się na obronę przedniego gmachu, w którym — dzięki energicznie prowadzonej akcji — udało się jej uratować główne sale I piętra oraz cały parter, a w tym jeszcze ok. 30 000 tomów tzw. dubletów.

Podobnie więc jak w dniu 4 listopada 1944 r. rozpoczęto ochronną pracę w łunie dopalających się zbiorów bibliotecznych i archiwalnych,

³⁵ Przypominam, że pozostałe w Bibliotece Publicznej z górą 300 000 tomów zostało w dniach 15/16 stycznia spalone.